



arch. Piotr M. Glegoła  
architekt IARP

# Wszyscy jesteśmy pingwinami

Otóż dostałem zlecenie od sympatycznej rodziny, a właściwie kilku spokrewnionych rodzin, które odzyskały od pazernych sąsiadów przedwojenną działkę z małym domkiem po protoplastach. Ponieważ nie było jak tej działki podzielić ani sprzedać, w końcu postanowili zbudować na niej dom dla siebie – czyli kilku rodzin ze wspólną przestrzenią. Eleganccy, liczni, podobni do siebie nawzajem i z lekką nadwagą skojarzyli mi się ze stadkiem pingwinów.

W dniu prezentacji koncepcji (ku mojemu przerażeniu przyszli prawie wszyscy) najpierw ogólnie naświetliłem teorię miasta Maxa Webera, jako podstawę współczesnego osiedla i relacji miejskich. Przy okazji wyjaśniałem relacje społeczne opisane przez Niklasa Luhmanna – wychodząc od pojęcia miłości, poprzez szacunek, do wzajemnych więzi. Dopiero wtedy przeszedłem do omawiania mojego pomysłu.

Kiedy skończyłem, długo patrzyli na rysunki w narastającej (dla mnie) ciszy, którą przerwał wuj Staszek... – *Dobra, mówmy konkretnie – a gdzie będzie telewizor?* Zdziwiony wskazałem kilka miejsc na rzutach, zastanawiając się z rozpędu, czy Weber i Luhmann coś o tym pisali.

Stryj Albert wtrącił się agresywnie – *A po co ten placyk?* Odpowiedziałem, że to agora, miejsce-symbol, która będzie wspólną przestrzenią, miejscem spotkań, zabaw dzieci, igraszek młodzieży, dyskusji dorosłych... – *Czyli tam właśnie będzie grill* – sprowadził mnie na ziemię stryj Albert, trochę miłszym głosem. – *My chcemy mieć własny grill* – nagle rzuciła wujenka Patrycja. – *My też* – dodała pani Alicja – *i ogrodzenie... takie wysokie z betonu.*

Nie zdążyłem zareagować, bo w tym momencie wpatrujący się we mnie świdrującymi oczami dziadek Marian zapytał: – *A ci Weber i Luhmann to Niemcy, co?* – Tak – odpowiedziałem – byli fenomenalnymi psychologami. Wtedy włączył się dziadek Wilhelm – *Ale ten Luhmann to Żyd?* – Doprawdy nie wiem, mieszkał w Stanach, był absolwentem Harvardu, potem... – próbowałem tłumaczyć, ale dziadek Wilhelm przerwał mi z triumfem – *Mało, że*

*Żyd, to i drugi Niemiec... Co za wzorce nam pan podaje?* – patrzył z obrzydzeniem. Lekko zrezygnowany walczyłem dalej – Oczywiście są inne, choćby świetne zespoły van Klingena zrealizowane w Holandii... – *No tak, w Holandii!* – tym razem ciocia Stefa nie dała mi skończyć – *tam można narkotyki legalnie kupować, a na wystawach są nagie prostytutki.* Tutaj zainteresował się z nadzieją w głosie taki młody w bluzie z kapturem – *Każdego sklepu? I u nas na osiedlu też tak będzie?* Nie zdążyłem odpowiedzieć, bo wuj Józef przerwał mi z obrzydzeniem – *No wie pan! To nie ma jakis naszych, prawdziwie polskich wzorców?*

Podchwyciłem z nadzieją... – Ależ oczywiście! W Polsce przedwojennej powstawały ciekawe przykłady osiedli np. WSM na warszawskim Żoliborzu. Zrealizowano tam kilka kolonii wyposażonych w przedszkola, pralnie... – *Przecież ten WSM założyli komuniści!* – cynicznie przerwał mi wuj Albert. – *Cicho wy! Wy w kółko tylko o jednym, polityka i polityka* – już myślałem, że babcia Basia przysłała mi na pomoc... – *Pan lepiej nam powie, gdzie tam będzie kaplica?* Zaczęło mi być duszno. – Ależ o kapliczce nie mówiliśmy w założeniach, oczywiście, można by zrobić takie miejsce, gdzieś w przestrzeni agory...

Nagle poczułem na ramieniu rękę. To był stryj Maurycy. Symbol sukcesu dla całej rodziny, biznesmen. – *Wie pan, panie inżynierze* – zaczął cicho – *czy można by te dzieci jakoś skanalizować?* Spojrzałem na niego zdezorientowany. – *No te, co mają się bawić na tej agorze, bo widzi pan, wracam z roboty późno i chciałbym odpocząć... poczytać gazetę... obejrzeć telewizję... A tu wrzeszczy to stado pod oknem.* – *Więc może ten plac zabaw umieścić jakoś pod ziemią?* – zakończył z nadzieją, ale widząc moje osłupienie dodał – *Ja się panu jakoś zrewanżuję, osobno...*

Nie zdążyłem z ripostą, bo obaj usłyszeliśmy głos babci Janki – *Jak kapliczka, to i pomnik musi być!* – Jaki pomnik?! – krzyknąłem z przerażeniem, w chórze z kilkoma osobami. – *Jak to jaki?* – odparła obruszona – *wypadałoby Wolfgang i Rachelę też jakoś upamiętnić...* – A kto

to jest Wolfgang i Rachelę? – zapytałem skołowany (już sam bez chóru). – *No, to przecież ta nasza rodzina co tam mieszkała przed wojną* – rzeczowo wyjaśniła babcia Janka. – *Teraz powinno się robić wszędzie pomniki, słyszałam w moim radiu* – dodała rzeczowo, korzystając z chwilowej ciszy.

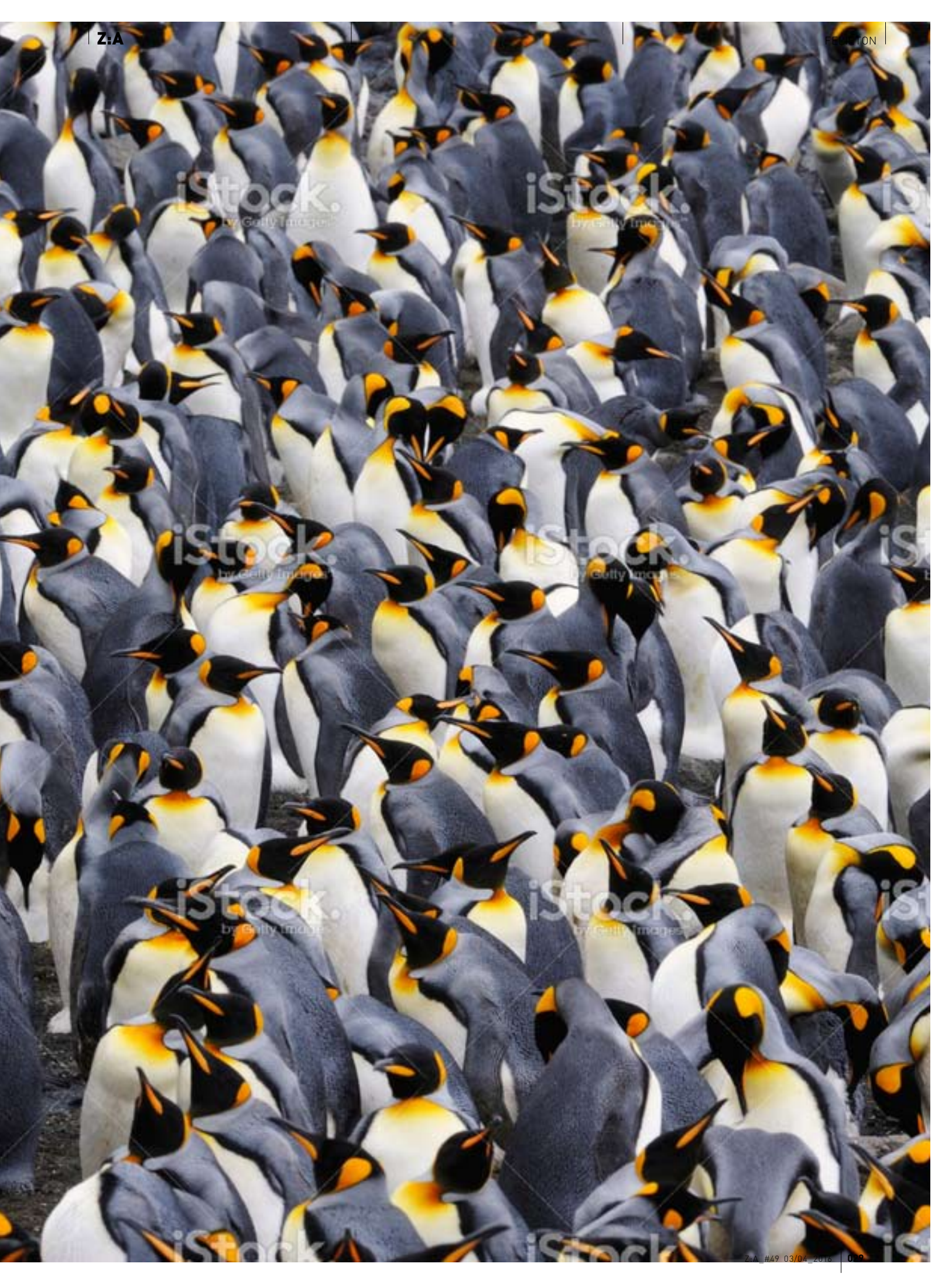
Ja też korzystając z ciszy zapytałem: – Czy możemy zamiast o pomniku porozmawiać o tym, co wiąże się z funkcją, estetyką, kulturą i sztuką w tym budynku? Ale już nikt mnie nie słuchał. Wszyscy zaczęli od nowa kłócić się sami ze sobą pomiędzy rodzinami i wśród poszczególnych rodzin również. Trudno opisać, co działo się dalej, z racji na ilość, długość, wielowątkowość i słownictwo.

Dopiero po kilku godzinach zmęczeni się, zgłodzieli i wyszli. Zostałem w pracowni sam, umówiony na następną wersję koncepcji. W tym akurat byli zgodni: zupełnie inną.

A więc jednak jest coś, co ich połączyło: negacja – pomyślałem. I wtedy uświadomiłem sobie, że porównanie do pingwinów jest adekwatne w dwojnasób. Nieloty te mają oczywiście charakterystyczną prezencję i żyją w koloniach, ale przecież pingwin pingwinowi nierówny. Dajmy na to pingwin cesarski jest zwierzęciem kontaktowym, a pingwin Adeli uwielbia dystans. Każdy z tych podgatunków, mimo że pozornie wygląda podobnie, różni się organizacją w swoim społeczeństwie, a także sposobem współdziałania w przestrzeni.

I mogło to być doskonałe podsumowanie spotkania. Jednak kiedy zbierałem moje notatki dotyczące książki Maxa Webera, aby już iść do domu, przykuło moją uwagę zdanie „...Prawdziwa wspólnota miejska występowała tylko na zachodzie Europy, bo na wschodzie były tylko nieliczne wyjątki...” I pomyślałem z przerażeniem – A może po prostu nas nie dotyczą tezy europejskich myślicieli, bo na własne życzenie wypadamy z kręgu kultury szeroko rozumianego zachodu, do którego pretendowaliśmy? I powoli stajemy się zapyziałym acz ciągle rozdyktowanym wschodem, na dodatek pozbawionym cywilizacyjnej tożsamości i wzorców? Tego jeszcze nie wiem. ■





iStock.  
by Gully Images

iStock.  
by Gully Images

iStock.  
by Gully Images

iStock.  
by Gully Images

iStock.  
by Gully Images

iStock.  
by Gully Images

iStock

iStock